

6
numer

notatki Z ZIELONEJ KLATKI

gazetka ZSP we Wrocławiu





ZSP PRESENTS...

WIOSNA 2014



To już szósty numer *Notatek z Zielonej Klatki*, w którym przygotowaliśmy dla Was jak zwykle moc atrakcji: aż trzy wywiady, nowinki ze szkoły, zdjęcia historyczne, cztery portfolio artystyczne oraz przepis na coś pysznego. Dla odmiany dział „Warto” w tym numerze jest w języku angielskim. Zapraszamy do lektury i do kontaktu z nami.

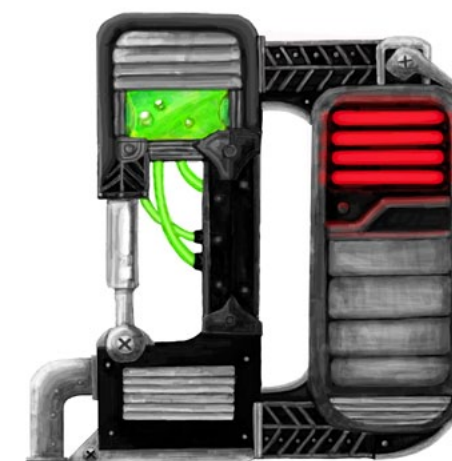
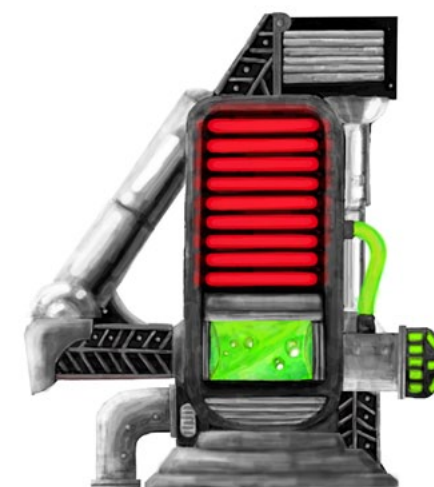
Redakcja Notatek z Zielonej Klatki



SPIS TREŚCI:

Praca miesiąca 5, Newsroom 6, Portfolio8, Wywiad 10,
Portret klasowy 14, Fashion Blog18, Jak nie sztuka to co? 22,
Warto 26, Się działo w Plastyku..... 28, Radosna Tfurreczość30,
Szuflada 32, Masterchef 34, Stopka 36

PRACA MIESIĄCA



Kamil Dobrowolski, kl 5a,
zadanie projektowe *Dwie litery, dwie cyfry*

NEWSROOM

W konkursie na najlepsze przebranie halloweenowe pierwsze miejsce zajęła Zuzanna Sroka (263 lajków), zaraz po niej Ola Kozakiewicz (212 lajków), a trzecie miejsce przypadło Nikol Góreckiej (126 lajków). Gratulujemy!

W szkolnym etapie olimpiady z języka angielskiego najlepsi okazali się Barnaba Drabik-Wójtowicz, Dagna Konior i Agata Koziarska. Gratulujemy!

Czwartego grudnia klasa 6a pod opieką Pani prof. Natalii Okoń-Rudnickiej i Pani prof. Gabrieli Taczyńskiej wybrała się na wystawę prac Eugeniusza Gepperta (patrona wrocławskiej ASP), która odbyła się w Pałacu Królewskim. Uczniowie i nauczyciele w miłej atmosferze zachwycali się dziełami. **LINK TUTAJ**

Tego samego dnia grupa „niemiecka” klasy 3a pod opieką Pani prof. Gabrieli Taczyńskiej wybrała się do Muzeum Architektury, żeby zwiedzić okolicznościową wystawę „Sto lat Hali Stulecia”. Uczniowie mieli okazję poznać postać Maksa Berga, podziwiali jego oryginalne projekty i szkice, obejrzeli animowane odtworzenie budowy Hali, dowiedzieli się też, czym jest żelbet oraz obejrzeli pokonkursową wystawę projektów fontanny dla placu Nowy Targ. Do faworytów należała praca z kwadratowymi trawnikami, ale zwycięski projekt został przyjęty równie przychylnie. **LINK TUTAJ**

19 grudnia klasa 3a, w ramach lekcji historii, udała się do Muzeum Narodowego, żeby obejrzeć bezcenny Skarb Śnieżki. Dzieła średnio-wiecznych złotników wzbudziły spore zainteresowanie. **LINK TUTAJ**

W okresie przedświątecznym w naszej szkole nastąpiła inwazja Mikołajów. Może była ona spowodowana mikołajkowymi plakatami wykonanymi przez 1a lub magią świąt, która ogarnęła pozostałych uczniów? **LINK TUTAJ**

Na kiermaszu szkolnym, który odbył się 14 grudnia, można było zakupić wyroby jubilerskie, obrazy, różnorodne prace uczniów i nauczycieli oraz skosztować pysznych wypieków. **LINK TUTAJ**

W trakcie trwania kiermaszu, na Nadodrze odbyła się „Gra o Ziemię”. Uczennice klasy 2a oraz uczniowie z Gimnazjum nr 29 pod przewodnictwem Pana prof. Jana Taczyńskiego 29 uczyli się o sposobach odnawiania energii.

Trzeba podkreślić, że dla uczniów ZSP, pomimo grudniowego, nisko zawieszonego słońca, chłodu i Bożonarodzeniowego kiermaszu był to piątek 20 czerwca 2014! Pełna relacja i zdjęcia: **TUTAJ**.

Jeśli ktoś nie był obecny na Jasełkach przygotowanych przez klasę 1a i 1L może żałować. Warto zobaczyć chociaż zdjęcia **TUTAJ**

W grudniu w Krakowie miała miejsce wystawa „Drobne nieobecności” Pana prof. Tomasza Dobiszewskiego. Zachęcamy do przeczytania ciekawego wywiadu: **TUTAJ**

17 stycznia na wrocławskim Rynku nasi maturzyści pod okiem Pani. prof. Katarzyny Iwaniak wraz z maturzystami z innych szkół zatańczyli „Poloneza dla Fredry”. Była to na pewno trafiona wprawka przed właściwą studniówką. **TU**

W konkursie organizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście” „Jajko większe od kury, nierealne?” nasi uczniowie pod opieką Pani prof. Elżbiety Hońdo-Sagan, Pani prof. Ewy Śliwińskiej- Orzeszyny oraz Pani prof. Agnieszki Traczyńskiej odnieśli dużo sukcesów. Nagrody otrzymali: Aleksandra Jędrzejczak, Patrycja Żyża, Kamila Wysota, Tadeusz Gombrych, Agnieszka Łazorko, Anna Młynarczyk, Marlena Maczuga, Sylwia Mazur, Martyna Wala, Justyna Szklarska. Wyróżnieni zostali: Marlena Skrzyniarz, Nikola Lemieszek, Marta Szczuka, Aleksandra Flis, Piotr Orleański, Patryk Adamski. Na wystawie pokonkursowej można było oglądać prace: Martyny Wali, Nikoli Lemieszak, Justyny Szklarskiej, Natalii Pęczak, Marty Szczuki, Kamili Wysoty, Tadeusza Gombrycha, Agnieszki Łazorko, Anny Młynarczyk, Sylwii Mazur, Marleny Maczugi, Aleksandry Flis, Weroniki Domalacznej, Piotra Orleańskiego, Patrycji Żyży, Marleny Skrzyniarz, Aleksandry Jędrzejczak, Marty Drożdżkowskiej, Patryka Adamskiego i Bartosza Skórskiego. **LINK TUTAJ**

Siódmego stycznia do naszej szkoły przybyli Trzej Królowie! Pozdrowienia dla klasy 1a! **TU**

Klasy 4a i 2L pod opieką Pani prof. Natalii Okoń – Rudnickiej wykonały koszulki i torby,

które można zobaczyć **TUTAJ**

W sobotę 25 stycznia w auli ZSP odbyła się studniówka. Tematem przewodnim był „Wielki Gatsby”. Nie obyło się bez ciężkiej pracy nad dekoracjami, lecz efekt okazał się imponujący. Nauczyciele i uczniowie świetnie się bawili, co potwierdzają zdjęcia i super teledysk studniówki: **TUTAJ i TUTAJ**

29 stycznia klasa 2a powitała dzień śniadaniem na języku niemieckim. Uczniowie udowodnili swoje umiejętności kulinarne z 10 porcji tworząc 20. Grupa francuska została poczęstowana pysznym musli. **TUTAJ**

10 lutego w Hali Stulecia odbył się finał projektu „Prawa człowieka nie są nam dane raz na zawsze – rola Parlamentu Europejskiego w umacnianiu praw człowieka”. Wśród finalistów konkursu na fotoreportaż znaleźli się uczniowie naszej szkoły. Sara Kudyba zdobyła I nagrodę - wyjazd do Brukseli, staż w Gazecie Wyborczej oraz voucher w kwocie 1200zł. Joanna Ciosek, Karolina Musiał i Oliwia Stawowska otrzymały II nagrodę – voucher wysokości 300zł. **TUTAJ**

Uczniowie naszej szkoły wzięli udział w wykładzie i warsztatach na wydziale rzeźby ASP. Fotorelacja **TUTAJ**

Katarzyna Kraśnicka z 6a zajęła pierwsze miejsce w regionalnym etapie Olimpiady Artystycznej z historii sztuki. Serdecznie gratulujemy! **LINK TUTAJ**

14 lutego do naszej szkoły zawitała grupa Kupidynów. Wysłaliście naprawdę dużo walentynek - nasi posłańcy mieli pełne ręce roboty. **TUTAJ**

Podczas ferii zimowych w ZSP odbyły się artystyczne warsztaty dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Uczestnicy brali udział w zajęciach z rysunku i malarstwa, rzeźby, grafiki i jubilerstwa. Przebieg warsztatów można podglądać **TUTAJ**

Newsy zebrała Katarzyna Świnder



PORTFOLIA



Marcin Białowas, kl. 2L



Joanna Ciosek, kl. 2L



Pani Profesor Agnieszka Traczyńska
TU I TU



Pani Profesor Elżbieta Hońdo - Sagan

WYWIAD

*Wywiad z Panią Profesor
Natalią Okoń-Rudnicką*



Jak zaczęła się Pani przygoda ze sztuką, która przerodziła się później w pasję i pomysł na życie?

Sztuka towarzyszy mi od zawsze, ponieważ jestem z rodziny, która zajmuje się między innymi sztuką. Albumy zawierające dzieła z różnych epok towarzyszyły mi od najwcześniejszego dzieciństwa. Nie były może tak wspaniałe wydane jak te, które można kupić dzisiaj, ale i tak wywierały na mnie ogromne wrażenie. Dodam, że zawsze najbliższe było mi malarstwo. Oprócz tego zawsze byłam umysłem humanistycznym, lubiącym tworzyć. Przyznam się, że już pod koniec nauki w szkole podstawowej trochę kombinowałam, jak uniknąć nadmiaru ścisłych przedmiotów. Stąd też mój wybór padł na szkołę plastyczną - w czasie mojej edukacji niektóre przedmioty kończyły się tu już pod wóch latach (np. fizyka, chemia). Zaczęłam chodzić do MDK-u na zajęcia przygotowujące do egzaminów i tak to się potoczyło.

Jest Pani absolwentką naszej szkoły. Jakie łączą się z nią wspomnienia?

Na pewno było tu dużo pracy. Przynajmniej ja to tak wspominam, ponieważ część moich rówieśników ma na ten temat inne zdanie. Ale oni chyba nie pochodzili z nauczycielskiej rodziny!). Najpierw było dużo lekcji - zresztą tak jak teraz - po powrocie do domu chwila przerwy i odrabianie zadań trwało do późnych godzin nocnych. I to niemalże codziennie. Za moich czasów były jeszcze dodatkowe przedmioty, takie jak liternictwo, które wymagało przygotowania wielu kartek tygodniowo. Nauczyciele bardzo nas pilnowali, aby uniknąć zaległości. Bardzo miło wspominam plenery i wycieczki. Jako uczniowie PLSP (bo tak się wtedy nazywała szkoła - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych) czuliśmy się wyróżnieni; może nie lepsi, ale wiedzieliśmy, że tutaj, w przeciwieństwie do większości szkół, jest indywidualne podejście do ucznia. Oczywiście czasem pojawiała się spora zmęczenie - pamiętam moment ogromnej ulgi, kiedy zdaliśmy maturę i było

już po dyplomie. No, ale to towarzyszy wszystkim uczniom wszystkich szkół!).

Jak to się stało, że wybrała Pani studia artystyczne?

Po pięciu latach nauki, ciężko było mi sobie wyobrazić jakąś inną drogę. Było dla mnie naturalne, że poszłam na uczelnię artystyczną.

Studiowała Pani na Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Wzornictwa Przemysłowego. Co było tematem Pani pracy dyplomowej?

Byłam na Wydziale Komunikacji Wizualnej, czyli tak naprawdę grafiki reklamowej. Wtedy to dopiero się budowało, rozwijało, wchodziły wszystkie programy graficzne. Nie było to aż tak dawno temu, ale przepaść w posługiwaniu się komputerami i programami graficznymi między tym co było a tym, co jest teraz jest ogromna, nie do porównania. W ramach Komunikacji Wizualnej zrobiłam reklamę/opakowanie swojej osoby. Nazywało się to Packing Girl! - taki śmieszny, kolorowy pomysł. Oprócz tego przygotowałam aneks malarski.

Jak wspomina Pani studia? Może jakieś najśmieszniejsze studenckie zdarzenia?

Studia to było pasmo nieprzerwanej radości i spotkań towarzyskich. Praca była tylko dodatkiem, przynajmniej w czasie pierwszych dwóch lat. Potem już spoważniałam!). W trakcie zajęć odbywała się wymiana poglądów filozoficznych, słuchaliśmy muzyki i przy okazji uprawialiśmy jakąś tam sztukę. Najczęściej wyglądało to tak, że szłam na zajęcia, potem prosto do akademika, po czym wracałam do domu późno w nocy albo i nad ranem. Nie mieszkalam w domu studenckim, bo jestem z Wrocławia, ale koczowałam w nim trochę. Tam non stop były jakieś mniejsze lub większe imprezki.

Ciekawych zdarzeń było dość dużo. Mocne prze-

życia towarzyszyły w kupinom do pracowni malar- skich. Pamiętam też, jak kiedyś weszłam do aka- demika o zupełnie nieimprezowej, obiadowej porze. Okazało się, że zaczęła się tam już zabawa. Tema- tem był las, polowanie - nie wiem, jak to określić. Kilka pięter wypełnione było liśćmi, a moi koledzy biegali poprzebierani za jelenie - to było piękne. Na okrągło coś się działo. Tak na serio wzięłam się do nauki dopiero na trzecim roku. Dwa pierwsze lata były takim odreagowaniem po pracy w tej szkole. Oczywiście nie powinnam się do tego przyznawać!).

W którym momencie zdecydowała Pani, że zosta- nie nauczycielem?

To przyszło samo. Jak już wspomniałam jestem z rodziny nauczycielskiej, więc było to dla mnie w jakiś sposób kontynuowaniem tradycji!)

Czy zaraz po ukończeniu studiów rozpoczęła Pani pracę nauczyciela?

Po studiach trafiłam na praktyki do Centrum Kul- tury „Zamek” w Leśnicy. Pracowałam tam w ra- mach rocznego zastępstwa za plastyka. Zajmowa- łam się wszystkim po trochu - aranżacją i oprawą organizowanych przez Zamek imprez, zajęciami z tymi, którzy chcieli przychodzić na kursy plastycz- ne. Były to bardzo małe dzieci, uczniowie, czasem starsze panie. Długo zastanawiałam się, co z sobą zrobić. Byłam pewna jednego - nie chcę pracować w firmie reklamowej od 8 rano do niewiadomo któ- rej godziny. Ponieważ wiedziałam też, co w takiej branży ludzie muszą robić, często zupełnie wbrew sobie, chciałam tego uniknąć. Zostałam tu swoje CV, ponieważ jest to moja macierzysta szkoła. Poza tym znałam jej charakter, wiedziałam, że jest tutaj ruch, są różni ludzie, że cały czas dzieje się coś no- wego. Tak się złożyło, że zwalniała się nauczycielka i mogłam zająć jej miejsce.

Jakie uczucia wiążą się z zamianą szkolnej ławki na szkolne biurko?

To było bardzo dziwne uczucie. Przez pierwszy rok chowałam się trochę w sali, w której uczyłam, bo schodzenie do pokoju nauczycielskiego i rozmawia- nie z moimi dawnymi nauczycielami (a było ich po- nad połowę) per Ty, było dla mnie czymś absolutnie kosmicznym. Potem zaprzyjaźniałam się z przyby- łymi kilkoma osobami z nowej, młodszej kadry, a

następnie oswoiłam się z tą sytuacją i teraz jest to już naturalne.

Co najbardziej ceni Pani w naszej szkole?

Najbardziej indywidualizm, to, że szkoła jest nie- wielka, nie ma tutaj tabunu osób, które są anonimo- we. Klasy i grupy, z którymi się pracuje są małe, przez co atmosfera jest bardziej kameralna. Nie- zmiennie ważne jest też to, że ludzie, którzy tu przy- chodzą dysponują pewnym rodzajem wrażliwości, którą w sobie później rozwijają bardziej lub mniej. Na pewno zupełnie inaczej pracuje się z Wami niż z tak zwanymi „normalnymi uczniami” w „normal- nej szkole”, gdzie przedmioty plastyczne czy mu- zyczne są kompletnie pomijane. Według mnie jest to błędem i zaprzeczeniem tego, czym interesuje się człowiek. Przecież sztuka i muzyka non stop nas otaczają. Zaprzestanie uwrażliwiania uczniów pla- stycznie czy muzycznie w szkołach jest dla mnie równoznaczne z okaleczaniem. We współczesnych liceach pojęcie o estetyce jest żadne. Nie sądzę, że- bym się odnalazła w takiej „zwykłej szkole”.

Zajmuje się Pani oprawą graficzną gazetki szkol- nej. Jak ona powstaje?

Pani Matylda Goś i Pani Kasia Iwaniak zbierają informacje, wywiady, wszystkie materiały. To po- tem trafia do mnie. Myśląc nad wyglądem gazetki chciałam, aby miała na szkolny charakter, żeby była sympatyczna dla różnych grup wiekowych. Opraco- wuję wszystko w Photoshop'ie. Następnie wrzucam do programu do edycji i składania tekstu, InDesign -a i pracuję na siatce, którą stworzyłam już przy pierwszym numerze. Oczywiście za każdym razem potrzebne są większe i mniejsze modyfikacje.

Prace, którego artysty i dlaczego są Pani szcze- gólnie bliskie?

Bardzo trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, po- nieważ lubię wielu artystów. Na pewno ze wszyt- skich sztuk najbliższe jest mi malarstwo. Ocena dzieła zależy od tego, czy widziałam je na żywo czy też nie. Często jest tak, że reprodukcje przekłamu- ją rzeczywisty stan obrazu, nie widzimy skali, czę- sto też kolorów. Albumy, które są teraz wydawane są o klasę albo i pięć lepsze od tych dawnych, w których były głównie czarnobiałe reprodukcje. Z dawnych mistrzów, których dzieła widziałam np. w

Ermitażu w Petersburgu, najbardziej podoba mi się Rembrandt. Dopiero patrząc na te prace w rzeczywistości, można zobaczyć, jak nieprawdopodobny kunszt towarzyszył temu artyście. Jego obrazy wiążą jakimś przedziwnym światłem i aurą. Na studiach spędziłam kilka tygodni w Petersburgu. Wiele razy przychodziłam do galerii, żeby patrzeć na obraz „Powrót syna marnotrawnego”. Jest ogromny i absolutnie piękny. Lubię też twórców wczesnorenansowych, barokowych i rokokowych. Ze współczesnych polskich malarzy cenię zabawne malarstwo z dużą ilością kolorów, z komentarzem – takie są prace Ryszarda Grzyba i Edwarda Dwórnik. Nie da się wszystkich wymienić jednym tchem. Nie mam jednej działości w której się lubuję. W każdej epoce znajduje się coś, co mi się podoba.

Jaki jest Pani ulubiony sposób spędzania czasu?
Zdecydowanie czytanie książek - niestety teraz nie mam na to za dużo czasu. Marzę, żeby usiąść sobie

w spokoju, najchętniej gdzieś na zielonej trawie z kawą czy herbatą i zanurzyć się w lekturze. To jest coś, co lubię robić najbardziej.

Interesuje się Pani literaturą. Jakie gatunki i autorzy najbardziej Panią uwiodły?

To tak jak z malarstwem - długo by wymienić. Lubię czytać krótsze formy, opowiadania. Bardzo lubię Cortázar'a - jego zbiór opowiadań jest obłędny, dotyka surrealistycznej części jaźni. Uwielbiam Lema, którego odkryłam dosyć późno, bo jako młoda osoba zmuszona do czytania lektur, nie do końca rozumiałam „Bajki robotów” i „Opowieści o pilotach Pirxie”. Dopiero parę lat temu w Gazecie Wyborczej pokazała się seria jego książek; wtedy rzuciłam się na nie i połknęłam je wszystkie od razu. Uważam, że jest to absolutny geniusz, dotyka każdego tematu w sposób i filozoficzny i śmieszny, zazwyczaj też przerażająco wręcz trafny. Jeśli ktoś nie czytał, to absolutnie polecam, a jeżeli się nie spodoba, to

niech sięgnie do tego autora za parę lat.

A film? Jakiś konkretny gatunek czy może ulubiony reżyser?

Film to kolejna rzecz po książce. Ze starszych reżyserów to Fellini, Antonioni, do tego Polański, Greenway Buñuel. Te filmy są różne, kolorowe, dotyczą różnych tematów i są troszeczkę albo bardzo wyjęte z rzeczywistości. Z nowych reżyserów cenię Petera Jacksona, ponieważ lubię wszelkie baśnie i bajki a on jest dobry w pokazywaniu ich. Jestem nieustanną fanką twórców Quentina Tarantino. Dramatycznie zawężam ten temat, ale to na potrzeby wywiadu. O filmach mogę rozmawiać godzinami;)

Jest Pani autorką artykułu o skandalu artystycznym *Na karuzeli oburzenia*. Dlaczego zdecydowała się Pani na właśnie taki temat?

Pisałam pracę magisterską na temat *Skandal artystyczny jako forma prezentacji twórczej*. Moja praca ukazała się drukiem w *Dyskursie*, publikacji, która jest wydawana przez ASP. Miałam dużo materiałów na ten temat. Prawdopodobnie dlatego zgłosiła się do mnie gazeta artystyczna z Opola prowadzona przez jakąś galerię. Poproszono mnie, abym napisała coś podobnego, ale krócej. W ogóle to ja się lubuję w różnych przegięciach i absurdach tego świata. To mi sprawia frajdę. Tak na co dzień nie starcza mi czasu, żeby coś pisać w sensie naukowym.

Czy są jakieś dodatkowe projekty, które Pani realizowała bądź realizuje, a z których jest szczególnie dumna?

Ja w ogóle dużo pracuję. Mam to szczęście, że posiadam umiejętności, które mogę sprzedawać w różnych postaciach. Współpracowałam przy aplikacji „Wrocław 2016 -Europejska Stolica Kultury”. Mimo ogromnego spiecia, potwornych nerwów i dyktatu, co jak ma wyglądać, udało się. Projekt wygrał, także to jest chyba moja największa duma. Oprócz tego zrobiłam ciekawy przewodnik dla jury Komisji Europejskiej, która przyjechała oglądać miasto. Wiem, że wywołał bardzo pozytywne emocje. Fakt, że to poszło gdzieś w świat i zaistniało, to taki największy sukces. To, co się z projektem dzieje teraz, to jest inna kwestia, również do długiego omawiania.

Co tak naprawdę inspiruje Panią - artystkę o tak szerokich zainteresowaniach. Skąd te inspiracje się biorą?

Inspiruje mnie rzeczywistość, która mnie otacza. Chciałabym mieć wolniejszą głowę, bo teraz mam bardzo dużo pracy i tu i w domu z racji pojawienia się córeczki. To jest już zupełnie inny temat w życiu, który jest uroczy, ale ma się też mniej czasu na kontemplację i myślenie o wszystkim. Jak córeczka przestanie być taka zupełnie mała, to wszystko wróci do normy. Inspiracje czerpię również z własnych przeżyć, z kumulacji tego, co się we mnie dzieje. Każda rzecz, którą robię, to jest takie narysowanie obrazka o sobie. Po latach widzę, że moje prace są swoistym wywnętrzaniem siebie w danym momencie życia. Teraz najbardziej inspiruje mnie moje dziecko. Myślę, że to o nim będą jakieś kolejne prace.

Ostatnia wystawa odbyła się w marcu ubiegłego roku. Ma Pani w swoich najbliższych planach jakiś wernisaż?

Rysuje się kolejna wystawa w Warszawie w siedzibie Związku Artystów Plastyków Polskich i może jeszcze w innych galeriach. Nie będę jednak jeszcze o tym mówić, bo artyści są przesądni i nie lubią zapeszać. Nie ukrywam, że chciałabym trochę więcej malować i żeby te prace szły gdzieś w świat.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ja również serdecznie dziękuję.

*z panią Natalią Okoń-Rudnicką
rozmawiała Nikol Górecka.*



PORTRET KLASOWY / KLASA 6A



PORTRET KLASOWY / KLASA 4L



FASHION BLOG

TYM RAZEM ANIA ADASIAK ROZMAWIA O MODZIE Z PANIĄ PROF. ELŻBIETĄ HOŃDO-SAGAN.

Od kiedy zaczęła się Pani przygoda z modą?

Trudno powiedzieć od kiedy. To było bardzo dawno ...bardzo dawno.

Próbowała Pani robić coś od dziecka, czy to przyszło trochę później?

Zawsze ceniłam wygodę i od dziecka wymyślałam. Były takie czasy, że nie za bardzo można było coś kupić. Kupowało się Burdy [czasopisma dotyczące krojenia i szycia przyp. red.] i szyło się samemu. Sporo rzeczy zrobiłam sama, ale nie szczególnie interesowałam się modą. Po prostu trzeba było sobie coś zrobić i było to zawsze coś, co mi odpowiadało.

W sklepach wszystko było takie szare. Co się robiło, by zabarwić ubrania?

Szyło się sukienki z płótna, które się farbowało, ręcznie malowało np. akrylami lub wyszywało. Do dziś mam takie malowane ręcznie sukienki.

Pani stroje są inne niż wszystkie. Nadal szyje Pani sama, czy kupuje Pani w jakichś szczególnych sklepach?

Kiedyś szyłam naprawdę dużo, teraz mniej, bo nie mam czasu. Kupuję w różnych sklepach, to co mi odpowiada, zestawiam i jakoś tak wychodzi. Zawsze jednak musi to być coś, w czym będę się czuła dobrze. Nie ważne, czy to jest modne.

Pani atrybutem są długie, falbaniaste spódnice. Dlaczego właśnie spódnice?

(śmiech) Zawsze lubiłam szerokie, falbaniaste spódnice. Podoba mi się cygański, egzotyczny styl. Kiedyś była moda na usztywniane halki z koronką – uwielbiałam je. Często kupuję kawałek materiału, który ma ładny wzór i szyję sama lub proszę o to siostrę – teraz „zleciłam” jej uszycie kolejnej spódnicy.

A jaki wzór ma materiał?

Trudno opisać. To cieniutka welenka, która ma jakby ornament turecki.

A gdzie kupuje Pani materiały?

Często kupuję materiały w sklepach z rzeczami używanymi. Najczęściej są to szale, z których później powstają spódnice.

Ma Pani jakąś ulubioną?

Ulubionych spódnic mam wiele. Na pewno jedną z nich jest ta, która powstała z materiału przywiezionego z małego bazaru w Holandii.

Na pewno, jak każdy człowiek, przechodziła Pani metamorfozy, szukała własnego stylu. Pamięta Pani swoje wcześniejsze kreacje i eksperymenty?

Pamiętam takie śmieszne momenty. To była szalona moda. Miałam garnitur, spodnie były poszerzane, granatowe w białe stokrotki. Był to na pewno szokujący strój. Z resztą mało kto wtedy chodził w garniturach. Miałam jeszcze spódnice bananowe. Mieszkałam w Jaworze i były tam panie, które gorszyło to, że nosiłam spódnice do kostek. Wszyscy wtedy nosili długość do pół łydki. Miałam też bardzo króciutki czarny okres. Wtedy już pracowałam. Pamiętam, że nosiłam czarne golfy i spodnie. Ale to się nie sprawdziło. Nosiłam też turbany. Kiedyś dostałam nawet taki w prezencie od uczniów. Od jakiegoś czasu już ich nie noszę. Za gorąco mi. (śmiech)

Czy ludzie nie reagują dziwnie na Pani widok?

Kiedyś tak, teraz mniej. Zauważyłam, że ostatnio ludzie są bardziej tolerancyjni. Dużo wolno. Kiedyś spotykałam się z różnymi reakcjami. Ludzie często pytali, co mi się stało z włosami. Myśleli, że je straciłam z powodu choroby. Moje bardzo krótkie włosy były dla nich trochę szokujące.

Miała Pani kiedyś dłuższe włosy?

Tak, ale nie jakoś niesamowicie długie. Maksymalna długość to do ramion. Raz ścięłam i od tego czasu już tak zostało. Kierowałam się przede wszystkim wygodą.

Skąd czerpie Pani inspiracje. Miała Pani kogoś, na kim mogła się Pani wzorować? Jakiegoś artystę, może ulubionego projektanta?

Nie. To działa na zasadzie, że gdzieś coś oglądam





i to coś mi się spodoba. Nigdy się nie sugerowałam ani wielkimi gwiazdami ani ludźmi mody. Są to bardziej przypadkowe zetknięcia ze zdjęciami lub innymi rzeczami, które mnie zainspirowały.

Organizuje Pani co roku pokazy biżuterii, a modelki mają zawsze oryginalne stroje. Czyja to zasługa? Wymyślacie wspólnie styl kreacji, czy Pani wybiera?

Biżuteria mnie zawsze interesowała. Kiedy zaczęłam pracę w naszej szkole, to zobaczyłam ogromne jej ilości, które leżą w magazynku. Zaczęło się od wystaw i pokazów. Stroje komponujemy i wybieramy razem z dziewczętami. Czasami przynoszę swoje sukienki. Staram się to tak ułożyć, żeby każda modelka wyglądała pięknie nieważne, czy jest wysoka, niska, tęższa czy szczupła. Każda dziewczyna jest ładna i już moja w tym głowa, żeby dobrze wypadła. Kiedyś, na pokazie w Jaworze, dziennikarka zarzuciła mi, że przywiozłam prawdziwe modelki zamiast uczennic. Nie mogła uwierzyć, że dziewczyny są z jednej klasy.

Bawi mnie dobieranie muzyki, strojów. Teraz bardzo się ucieszyłam, bo dowiedziałam się, że będziemy robić oprawę do wręczania szkolnego Nobla. Na pewno przygotujemy jakiś szczególny pokaz.

Nie planowała Pani nigdy związać swoją przyszłość z tworzeniem mody? A może zajmowała się Pani czymś takim?

Kiedyś myślałam o projektowaniu mody, ale wybrałam malarstwo. Do tej pory mam zrobione na drutach i szydełku ażurowe spódnice, sukienki i bluzki. Teraz już nie robię bo czas poświęcam na inną twórczość.

Pani studniówkowe stroje były spektakularne. Wykonuje je Pani sama czy kupuje Pani gotowe elementy?

Jeżeli coś jest kupione, to na pewno jest przerobione. Nawet kiedy kupuję koraliki, to je rozetnę i złożę inaczej. Jestem takim niepokornym duchem.

Wspomniała Pani, że kupuje wiele rzeczy w sklepach z używaną odzieżą. Ale przecież bardzo dużo czasu zajmuje znalezienie czegoś, co się nam może przydać.

Jak się często tam bywa, to się ma już oko i wszystko idzie błyskawicznie. W niektórych takich skle-

pach, sprzedawczynie mnie już kojarzą i zaraz mi pokażą to, czego szukam, bo jak mówią: Pani zawsze kupuje coś innego, specyficznego. Już wiedzą, czego szukam.

Jak długo powstaje taki strój?

To zależy od tego, co i w jakim stylu to ma być. Pamiętam strój, który robiłam na studniówkę w tematyce średniowiecza. Zajęło mi to bardzo dużo czasu. Szyłam olbrzymią pelerynę, malowałam ją, żeby była złota, podbicie miała czerwone. Do tego jakieś dodatki. Nie raz zaczynałam strój szykować już trzy tygodnie przed studniówką. Zawsze starałam się wbić w epokę. Wcześniej szłam do biblioteki, oglądałam albumy, czytałam i dopiero rodził się jakiś pomysł. Teraz jest łatwiej, bo można wejść do internetu i od razu wszystko znaleźć.

Który ze strojów był według Pani najbardziej udany.

Na pewno było to średniowiecze, na którym byłam przebrana za zamożniejszą damę. Śmiali się trochę, że za Bonę. Później starożytność, na którą robiłam ogromne nakrycie głowy. Tak szczerze je zakleiałam, że myślałam, że się w tym ugotuję. To było bardzo pracochłonne przebranie. Naszyjnik wyszywałam z koralików. Do tej pory go mam.

No właśnie. Przechowuje Pani wszystkie stroje?

Niestety nie wszystkie. Zrobiłam nawet specjalny folder ze zdjęciami strojów z poszczególnych studniówek. Do każdego stroju szyję sobie torebkę, która musi pasować do danego tematu. Chyba najlepiej wyszła mi ta na starożytność. Imitowała kamienną tablicę z hieroglifami. Ciemna, z wymalowanymi tajemniczymi napisami, zakończona z jednej strony bambusem, z drugiej sznureczkiem.

A w tym roku jaka była torebka?

W tym roku była miękka torebka, robiona na szydełku. Nakrycie głowy też było robione na szydełku i miało ponaszywane ozdoby. Poza tym miałam tunikę, którą udało mi się kupić kiedyś i akurat mi pasowała. Dorobiłam do niej dół i kreacja była gotowa. Wszystko oczywiście będzie można zobaczyć na zdjęciach.

Dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję.

JAK NIE *Sztuka* TO CO?

JULIA PRUS LAT 16 - NA CO DZIEN PLASTYK I „KONIARA”. JEŹDZI, MALUJE, RZEŹBI, CZYTA I... WSZYSTKO WIAŹE Z KOŃMI. PASJA, KTÓRĄ WZNIECILI W NIEJ RODZICE, KIEDY MIAŁA 4 LATA, DZISIAJ KIERUJE JEJ TERAŹNIEJSZOŚCIĄ I PLANAMI NA PRZYSZŁOŚĆ. NASZ WYWIAD ODBYŁ SIĘ NA SCHODACH OBOK ZIELONEJ KLATKI W LUŻNEJ ATMOSFERZE I UŚMIECHACH DO WYCHODZĄCYCH ZE SZKOŁY NAUCZYCIELI, UCZNIÓW I SIEBIE NAWZAJEM.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z końmi?

Miałam wtedy 4 lata. Jako dziecko często chodziłam z rodzicami do ZOO i nie oglądałam żadnych innych zwierząt tylko od razu biegłam do koni. Mogłam być przy nich cały dzień, bez najmniejszego znużenia. Najczęściej siedziałam przy płocie, karmiłam je i głaskałam. Później zaczęły się moje pierwsze jazdy na kucyku. To były takie oprowadzanki po stajni. Pamiętam, że byłam zachwycona.

Od kiedy dokładnie zaczęłaś regularnie jeździć konno?

Regularnie zaczęłam jeździć 6 lat temu. Wszystko zaczęło się od obozu, na który wysłali mnie rodzice. Pojechałam na wieś (do Kalinówki) na 2 tygodnie. Wtedy nic nie wiedziałam o koniach: jak się na nich jeździ? jak się je czyści? nic kompletnie. Doznałam szoku, kiedy dostałam siodło i wszystko musiałam robić sama. Jest to jednak najlepszy sposób, by się czegoś nauczyć, żeby zaufać sobie (bo to jest bardzo ważne) i żeby zapoznać się z koniem. Kiedy siadasz w siodle, koń cię od razu czuje, jak sobie radzisz, na ile może sobie pozwolić. Brak pewności siebie jeźdźca może prowadzić nawet do wypadku.

Jaką dyscyplinę teraz uprawiasz? Jeździsz rekreacyjnie, skaczesz?

Najczęściej jeżdżę rekreacyjnie, ponieważ ilość zajęć w naszej szkole na nic innego mi nie pozwalała. Kocham jednak skoki i chciałabym w przyszłości robić to profesjonalnie. Marzę również o odznace. W jeździe konnej są ich 3 rodzaje: brązowa, srebrna i złota. Dzięki nim możesz startować w poważniejszych zawodach, świadczą o tym, jak dobrze umiesz jeździć w danym stylu.

Masz już jakąś?

Na razie skupiam się na rekreacji, przebywaniu z końmi i to mi całkowicie wystarcza.

Czy warto jeździć na koniach? Co daje jazda konna?

Jazda konna uczy cierpliwości, odpowiedzialności za zwierzę, które potrzebuje uwagi i opieki, ale przede wszystkim daje mnóstwo frajdy i radości.

Ile czasu w tygodniu przeznaczasz na przebywanie z końmi?

W wakacje potrafiłam być w stajni codziennie. Często „podróżowałyśmy” z koleżankami na oklep do ... Mcdrive’a. Teraz staram się chodzić do stajni na cały dzień w weekendy. Nie tylko po to, by jeździć, ale żeby posprzątać, po-przebywać z końmi. To opiekowanie się jest tak samo ważne jak jazda.

Masz swojego konia?

Niestety nie mam. Opiekowałam się dłuższy czas koniem, który miał dużo problemów zdrowotnych m.in. miał chore stawy i był ogólnie trudny. Musiałam jednak zrezygnować. Później poznałam Oretkę. Zobaczyłam ją w stajni i to było jak przeznaczenie, od razu zamieszkała w moim sercu. Rozpieszczałam ją bardzo – kupiłam jej kantary (uprzęże do oprowadzania), szczotki do czyszczenia i czesania, maście, oprowadzałam na lonży. Poświęcałam jej cały swój czas. Niestety tylko „dzierżawiłam” tego





konia, więc po jakimś czasie musiałam go oddać właścicielowi.

Czy potrafisz połączyć jednego dnia swoje pasje?

Tak.

W jaki sposób? Malujesz konie lub zaplatasz fantazyjnie grzywę konia?

Zazwyczaj eksperymentuję z grzywami - robię warkocze, kłosa, koczki, doplatam wstążki - to świetna zabawa. Pamiętam, jak kiedyś goliłmy konie na lato. Mój miał najpierw paski, potem serduszka i kropki. Później musiałam wszystko wyrównać, bo dostałam ochrzan od trenera (śmiech). Konie są też tematem większości moich prac – albo je rysuję albo rzeźbię. Zawsze znajdę sposób, żeby nawiązać do ulubionej tematyki.

Jak rozwijasz swoje pasje oprócz tego, że jeździsz rekreacyjnie lub czyścisz stajnię? Szukasz w internecie informacji o koniach, przeglądasz fora, zdjęcia, blogi?

Mam bardzo dużo książek i czasopism o koniach w domu – właściwie wszystkie szafy są nimi wypełnione. Nazbierało się tego, bo kiedyś wszystkie oszczędności wydawałam na literaturę związaną z tą tematyką.

Która pasja jest w tym momencie u Ciebie silniejsza?

W tym momencie konie, ale przyszłość wiąże bardziej z plastyką. Kiedyś chciałam zostać weterynarzem. Teraz marzy mi się posiadanie kilku koni i trenowanie ich do różnych zawodów.

Jak powinien wyglądać Twój wymarzony koń?

Chciałabym najbardziej konia andaluzyjskiego ze względu na jego wyrafinowanie i wyniosłość. Konie te są piękne, delikatne, bardzo dobrze się z nimi pracuje, ale mają w sobie też to Coś. Myślę, że chciałabym klacz. Gdybym miała wybierać konia z charakteru ... lubię pracować z trudnymi końmi, bo trzeba w nie włożyć więcej pracy, zaangażowania. Jak masz konia, który ma narowy (gryzie, kopie) lub ja-

kieś inne wady i uda ci się go „wychować”, to płynie z tego wielka radość. Poza tym chciałabym, żeby był gwałtowny, szalony, bo kocham niebezpieczeństwo i jak koń mnie ponosi to jest takie... super (śmiech).

A dla takich, którzy nigdy nie mieli styczności z końmi, ale chcieliby spróbować, masz jakieś rady?

Pierwsza rada to, żeby się nie bać, bo koń czuje wszystko. Jeżeli podchodzisz do konia z od wagą i ciekawością, to przyjmie cię otwarcie. Ważne jest też, żeby zaufać swojemu instruktorowi. Dobrze jest też zmieniać stajnie, jeździć na różnych koniach, bo za każdym razem trzeba inaczej podejść do zwierzęcia i dzięki temu można zdobyć większe doświadczenie.

Dziękuję za wywiad.

Wywiad przeprowadziła Berenika Wojnar.

WARTO

TYM RAZEM POLECAMY W JĘZ. ANGIELSKIM.

MY FAVOURITE ARTIST (recommendations of class 5a)

Some time ago I discovered a huge album in our school library and it turned out to be very interesting. It presented life and works of an American artist from the 20th century - Norman Rockwell. I really like the way he portrays life in America of his times.

Ola

Paintings of Omar Reyhan are worth watching as they are incredible and absolutely stunning. They show a lot of passion and artist's emotions. They are full of fantasy creatures, fairies and nature and what he paints seems to be alive.

Ewelina

I recommend Andy Warhol because he is a forerunner of pop-art. He broke all the rules.

Oksana

I recommend a photographer Otto Steinert because his works promote photos with abstract forms inspired from patterns found in nature and darkroom manipulations. I like him as he didn't accept commercial photography.

Karolina

I really admire Jamie Christopher Hewlett who is a member of a music group Gorillaz. His art is part of the band and without him it wouldn't be so popular and would lose its character.

Malina

I think Sam Spratt is an artist worth mentioning because he's a very talented person with highly developed imagination. His artworks are expressive and very original - modern, but also stylized to resemble paintings. They're com-

bination of tradition and innovation, they send one's imagination reeling and may even be an inspiration to some.

Ania

Munko One with his unique ideas, creates works highly filled with undertones of politics, mortality and religion and gives immense feelings. I recommend this artist due to his awesome posters and cartoons.

Barnaba

Derya Aksoy is an absolutely amazing jewelry artist. She makes jewelry from organza fabric and silk. She transfers real butterflies onto fabric. This is totally outstanding and original. Her work is breathtaking. Must see!

Kasia

BOOKWORM CORNER

Hello fellow readers !

I'd like to introduce you to this amazing book, I really recommend. I'm sure you've heard about it . I hope it's still in theather's . I think it's Susan's Collin's best book yet, more exact „The Hunger Games - Catching Fire „.

As a quick intro I'll tell you that the action is mostly in the arena and in one of the twelve districts that are under the law of the Capitol. The book tells a story of a teenage girl named Katniss Everdeen, living in one of those districts. Not so long ago she won a battle for life or death called the hunger games. Now the hunger games are a reminder held every for the poor districts , to show them that the Capitol is the most powerful society in all of Panem. But for the people living in this big and rich place it is hardly an exciting show. The stars taking part are called tributes. There are twenty-four kids, twelve boys and girls in between the age of 12 and 18, they are taken from their families and

forced to fight. Their main goal is to kill each other, and be the the last standing survivor. The problem with Katniss is with-in her lastest victory, which has made a few problems for Mr. Snow, the Capitol's president. Having him as an enemy is the same as having an immiediete death, for you, and your loved ones. And so as revenge, a great threat has been made against Katniss,her partner Peeta and all the other people who won the games throughout the seventy-four years they have lasted.

Will Katniss complete the task before that lies before her? Will the districts finally rise against the Capitol? Or will everything they have known get buried in ashes just like the forgotten Thirteenth District ? If you want to find out, I'd suggest looking for the book, of course best if in English.

Kalina Wronecka

WEBSITE RECOMMENDATION

Posemaniacs.com is a webpage, where you can find many useful references, that may help you understand how human muscles work. It contains many different poses and pictures in perspective, which is great for people who have problems with that. Of course, you can't find there clues about how fat works in a specific way (there are pictures of muscles, not just body), but you can find tutorials for that for example on tumblr.

In my opinion, this webpage is really helpful if you try to understand everything, not just redraw what you see.

Magda Ciechowska

Illustration / Omar Rayyan



Się działo w Plastyku...

Z FOTOALBUMU PANI PROF. JADWIGI WACHSMANN

Historii wysłuchał i opracował Krystian Stańco.

Więcej zdjęć: [TUTAJ](#)



W czasie pewnego dnia kobiet uczeń naśladował Panią Wachsmann



W przeszłości zjazdy absolwentów były organizowane co 5, 10 lat.



Zajęcia z przysposobienia obronnego odbywały się na strzelnicy raz do roku.



Plenery w Kazimierzu, Dusznikach Zdroju, Przesiece, Zakopanem i Kołobrzegu.

radosna tętnożość z waszych zeszytów



Niewolnicy rzymscy wykorzystywani byli do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele. rys. Aleksandra Krawczyk



Gdy Faraon przejeżdżał w lekkoatletyce, poddani klękali na twarz. rys. Aleksandra Krawczyk



Zbyszko był spokojny do czasu aż się nie zdenerwował. rys. Kamil Dobrowolski



Inteligencja w czasach „Wesela” jeździła na wieś, żeby się rozerwać i znaleźć coś ciekawego, np. żonę. rys. Kamil Dobrowolski

SZUFLADA. *kącik literacki*

W LABIRYNCIE

Tezeusz, po tym, jak Ariadna wręczyła mu kłębek nici, położył się spać. Wiedział, że jutro czeka go ciężka walka z Minotaurem. Po przebudzeniu wstał, schował w fałdy szaty kłębek i ruszył ku drzwiom, spod których sączyło się światło dnia. Na zewnątrz panował niezwykle hałas, a w powietrzu wyczuł zapach zupełnie mu nieznany. Pokonał kilka schodów i znalazł się w wąskiej ulicy. Z obu stron pięły się w górę szare ściany. Tezeusz był pewien, że wchodzi do Labiryntu. Szedł dalej, a gdy doszedł do zakrętu, przypomniał sobie o nitce i zapobiegliwie zaczepił jej koniec o wystający z muru pręt. Szedł dalej, klucząc to w lewo, to w prawo. Hałas się wzmacniał, wąska ulica nagle otworzyła się na przestrzeń, która przyprawiła odważnego herosa o zawrót głowy.

W obie strony pędziły błyszczące w słońcu metalowe potwory. Trochę przypominały mu bojowe rydwany, jednak bez ciągnących je koni. Nie było widać też jeźdźców. Tezeusz był oszołomiony i przerażony. Wzdłuż toru, po którym jeździły monstra, zauważył przejście. Ruszył więc w nadziei, że spotka wreszcie pół-człowieka pół-byka i jego koszmar skończy się. Labirynt ulic i przejść nie kończył się jednak, a nitki w kłębku było coraz mniej. Nagle Tezeusz ujrzał wyłaniającego się przed nim obraz galopującego wprost na niego, złotego byka. Nie okazując lęku, zbliżył się do ogromnego wizerunku. Gdy był już bardzo blisko, byk nagle pękł na pół i przed Ateńczykiem otworzyła się przestrzeń pełna dziwacznej muzyki i pulsujących świateł. Pośrodku stała czarna bestia podobna do tych, które pędziły po drogach, które mijał.

Czarne monstrum stało nieruchomo, jakby spało. Tezeusz krzyknął i rzucił się na potwora. Wtem Minotaur zawył głośno, ogromne ślepiec rozbłysły niczym gwiazdy i Tezeusz poczuł, że ogarnia go niewyobrażalny strach. Walił na oślep pięściami, bestia wyła coraz głośniejsze, bohater czuł, że siły go opuszczają i że z bestią nie wygra. Padł w końcu bez sił na błyszczącej posadzce.

Gdy się ocknął, cały zlany potem, trzymał kurczowo w zaciśniętej dłoni kłębek nici. Zły sen minął, a Tezeusz już wiedział, że czeka go trudna walka, której jednak na pewno nie przegra.

Igor Jankowski



MASTERCHEF

Naleśniki ze szpinakiem

Swoje ulubione danie - naleśniki ze szpinakiem
poleca Pani. Prof. Alicja Ordyczyńska-Kalita

SKŁADNIKI:

CIASTO NALEŚNIKOWE

2 szklanki mleka
1/2 szklanki wody gazowanej
2 szklanki mąki
2 całe jajka
2 żółtka
1 łyżka cukru
szczypta soli
olej do smażenia naleśników

FARSZ

2 opakowania zamrożonego szpinaku rozdrobnionego lub w kulkach
3 ząbki czosnku
(15 -20) dkg szynki konserwowej
1 łyżka masła
ser żółty
sól, pieprz

WYKONANIE

Składniki ciasta naleśnikowego zmiksować i pozostawić na co najmniej 1 godzinę.
Usmażyć naleśniki.
Szynkę pokroić w drobne paski i podsmażyć na oleju.
Szpinak na wolnym ogniu odparować, dodać masło i rozdrobniony czosnek.
Połączyć szpinak z szynką i doprawić do smaku solą i pieprzem.
Uformowane naleśniki w kształcie rulonów należy ułożyć w żaroodpornym naczyniu,
posypać startym żółtym serem i zapiec w piekarniku.
Podawać gorące.

SMACZNEGO!!!



Redakcja „Notatek z Zielonej Klatki”

Uczniowie:

Anna Adasiak

Krystian Stańco

Berenika Wojnar

Katarzyna Świnder

Nikol Górecka

Nauczyciele:

Matylda Goś-Staszczak

Katarzyna Iwaniak-Warchoł

Natalia Okoń-Rudnicka

Serdecznie dziękujemy wszystkim rysownikom i fotografom, którzy udostępnili swoje prace.

Kontakt: zsp.wroclaw@gmail.com

